

LUNA PRÓBUJE ZASNAĆ

ZNALEZIENIE NAJLEPSZEJ POZYCJI DO SPANIA JEST NIEMOŻLIWE

Autor: *TheOnly*

Tłumaczenie: *Arjen*



Autor obrazka: <http://alexmakovsky.deviantart.com/art/Princess-Luna-is-sleeping-angel-297747618>

~~~

Luna ziewnęła.

Księżniczka Celestia uśmiechnęła się sennie do swojej siostry, powstrzymując chichot i zachowując królewską powagę. Było wczesny ranek, a Luna już chciała spać.

- Jesteś zmęczona, Luno? – zapytała Celestia z uprzejmości.

To było oczywiste, że była zmęczona, niezależnie od świecącego słońca na niebie, wskazującego aktywniejszą część dnia. Luna mrugnęła sennie, kiwając wolno głową i pozwalając jej opaść po dłuższej chwili. Oczywiście, miała najświętsze prawo być zmęczona. Po uwolnieniu się z niecnej formy Nightmare Moon, Lunę zapraszano na niezliczoną ilość zabaw i przyjęć powitalnych organizowanych przez wszystkich

mieszkańców Ponyville. Dawali jej kwiaty, naszyjniki i nową koronę, zapraszając ją jako prawowitą Księżniczkę Nocy. Jeden z kucyków nawet wystylizował jej grzywę, przywracając jej dawno utracony blask, który przepadł po przemianie w Klacz w Księżycu. Gdy Luna skończyła kiwać głową, Celestia przeszła w poprzek okazałego zamka do części, która była zaprojektowana specjalnie z myślą o niej. Przez tysiąc lat, gdy Luna była daleko, Celestia miała cały zamek na własność, ale wraz z powrotem swojej siostry musiała zrzec się połowy, która należała do Luny. Celestia udekorowała pokoje jak chciała, ale z szacunku pozostawiła sypialnię swojej siostry nienaruszoną. Otworzyła drzwi, ujawniając sypialnię która pozostała niezmieniona przez tysiąc lat odkąd opuściła ją Luna. Była ciemna, z czarnymi ścianami i gwiazdami pokrywającymi sufit. Małe łóżko leżało upchnięte naprzeciwko ściany z kruczoczarnym kocem i puszystą białą poduszką. W dalszej części pokoju było duże okno przepuszczające światło, przybrane ciemno-fioletowymi zasłonami. Pokój był zaprojektowany by wyglądać jak noc, odpowiednio do jej Księżniczki.

Nie opodal łóżka leżał niewielki, kolisty dywan. Był udekorowany w gwiazdy, z pięknymi liniami kreślącymi półkola. Wyglądał elegancko, i był doskonałą dekoracją. Bezpośrednio obok łóżka stał pusty, drewniany stolik nocny.

Luna rozglądała się po pokoju, łóżko w środku wydawało jej się obce. Przez tysiąc lat spała na powierzchni księżyca, i ten mebel był czymś, czego nie pamiętała.

- Co to jest? – zapytała Luna, kierując się w stronę łóżka.

Celestia zaśmiała się, mówiąc:

- To jest łóżko, kucyki używają tego do spania. Teraz odpocznij trochę, jutro masz dużo do zrobienia.

Bez zbędnych słów, Celestia zamknęła drzwi i zostawiła Lunę w pokoju. Ziewając ponownie i stawiając długie kroki by rozprostować nogi, Luna zbliżyła się do "łóżka", przyglądając mu się ostrożnie. Stała naprzeciw, wpatrując się w jego bok. Było wystarczająco długie dla niej, dostatecznie szerokie by mogła się położyć. Jednakże, Luna nie rozumiała jak dokładnie ten mebel był używany do spania, przypominał bardziej stół lub coś takiego. Luna zsunęła swoje królewskie buty, i przelewitowała swoją nową koronę z głowy, ustawiając ją łagodnie na stoliku nocnym. Machnęła

skrzydłami, bez wysiłku wzbijając się w powietrze i lądując na okryciu łóżka. Kopyta zatopiły się w materac, miękkie uczucie, którego nie zaznała wcześniej. Ostrożnie podniosła kopyto i nacisnęła materac jeszcze raz. Złapała równowagę na łóżku, położyła się i ugięła nogi. Biała poduszka leżała w góry, lekko przykryta nakryciem. Luna pięła się stopniowo w górę koca i odciągnęła go od poduszki, ukazując pełnię jej wspaniałości. To była piękna poduszka, pulchna i miękka. Luna dała wreszcie odpocząć swojej głowie, poduszka wchłaniała twarz, gdy się w nią wbijała. Wsunęła nogi pod koc, i użyła magii rogu by przelewitować go nad swoje ciało. Gdy ciało było pod kocem, jej róg zgasał i koc odpadł na nią, doskonale przykrywając ją w całości, nie licząc głowy. Luna nigdy nie czuła takiej wygody. Powierzchnia księżycy nie była materacem, i luksus łóżka był doświadczeniem, którym delectowała się leżąc na nim. Wzięła głęboki wdech, przygotowując się do słodkiego snu, który miał ją nawiedzić, tuliła się w miękką poduszkę i materac, czując ciepło koca. Nagle odczuła coś dziwnego pod spodem. Nie umiała tego zignorować, podniosła koc jednym kopytem i spojrzała w dół. Faktycznie, jej ogon falował tak jak zawsze to robił, skrząc się pięknym blaskiem. Za każdym razem gdy ogon powiewał w górę, uderzał nakrycie. Błysnął róg przykrywając jej ogon ciemnym fioletowym blaskiem, który powstrzymał go przed ruszaniem się, ale zdała sobie sprawę, że nie mogłaby go tak trzymać w czasie snu. Wychodząc z łóżka, obejrzała sypialnię szukając rozwiązania. Nie przebywała tak długo w swoim pokoju, i nie zobaczyła żadnej wskazówki, która pomogłaby jej znaleźć to, czego szukała. Coś, co mogłoby powstrzymać jej ogon przed falowaniem. Na stole wzdłuż dalszej ściany pokoju były trzy opaski. Pomimo, że Luna nie była pewna co do ich zastosowania, wyciągnęła je i przeniosła wokół jej ogona, zawiązując je mocno tak, żeby przestał falować i stał spokojnie. Po tym jak zawiązała ogon trzema opaskami, rzeczywiście zaprzestał falowania i uspokoił się. Z westchnieniem ulgi, Luna pobiegła kłusem z powrotem do łóżka, wślizgując się ponownie pod koc. Ponownie ogarnęło ją ciepło, a głowa wsiąknęła w puszystą poduszkę. Pod kocem, na który padały promienie słoneczne, Luna poczuła, jak jedna noga zbyt szybko się nagrzewa. Kombinowała z nią, ostatecznie wysuwając spod nakrycia. Teraz chłodne pokojowe powietrze dostało się pod spód, niosąc przyjemny chłód. Luna uśmiechnęła się, ale z kolei jej ucho nieco swędziało o poduszkę, więc lekko przewróciła się na drugi bok, układając jedno wygodnie, a drugie wystawiając na zewnątrz.

- Oj! - fuknęła Luna, szybko przewracając się z powrotem do poprzedniej pozycji po tym jak przygniotła sobie skrzydła własnym ciężarem. Skrzydła złożyły się wygodnie obok ciała, ale wciąż były utrapieniem. Gdy Luna zbytnio się obracała, przygniatała je. Zaczęło być jej zimno w nogę wystającą spod nakrycia, więc cofnęła ją z powrotem pod koc, ponownie ją ogrzewając. Rzuciła się i przekręciła pod kocem, szukając idealnej pozycji. Spróbowała położyć się płasko na brzuchu, a kopyta zwinąć w kłębek pod sobą. Wszystko było w porządku do czasu gdy nie oparła głowy, a konkretnie brody o poduszkę. Szybko zdała sobie sprawę, że kładzenie głowy na poduszkę w taki sposób jest najmniej wygodnym rozwiązaniem jakie mogła wybrać. Zdając sobie sprawę, że leżenie na brzuchu to zły pomysł, obróciła się z powrotem, ostrożnie unikając przygniecenia skrzydeł. Obracając się wciągnęła koc pod siebie. Powstałe zagięcia były niewygodne, drażniąc plecy, więc Luna kopnęła kopytami, wybijając koc w górę i próbując go wyprostować. To tylko narobiło więcej problemów, koc pozawijał się na wszystkie strony i ułożenie go stawało się coraz trudniejsze. Luna wykopała wszystko spod swoich kopyt w akcie frustracji, jej róg zabłysnął mocno prostując każdy róg koca do optymalnych wymiarów i naciągając go. Puściła, pozwalając opaść mu z powrotem na swoje ciało. Złożyła skrzydła, a tył jej głowy opadł przyjemnie na poduszkę. Zadomowiła się w tej pozycji, przekonana, że to zadziała. Jedno z kopyt źle się ułożyło, więc przeniosła je trochę na lewo. Wszystkie kopyta złożyła blisko ciała. Ułożyła je nad sobą, i strąciła koc z góry. Poczuła brak jego ciepła na ciele, jedynie w nogach i kawałku szyi gdzie opadło nakrycie. Jęknęła, przenosząc nogi pod swoją prowizoryczną kołdrę, i trafiła na pustkę pod kopytami. Luna przewróciła się i skuliła w sobie, a kopytka ułożyła w środku. Głową nie sięgnęła do poduszki, ale oparła ją na swoich kopytach. Było tak naturalne, i początkowo wygodnie, ale gdy poleżała chwilę w tej pozycji, ogon wypadł z brzegu i ona sama niemal spadła. Łóżko nie było wystarczająco szerokie by zwinąć się w kłębek, musiała się położyć prosto. Nie mogła zrozumieć dlaczego jakiś kucyk stworzył tak wąskie łóżko, wydawało się zrobione ręcznie dla młodej klaczy. Rozpaczliwie przewróciła grzbiet z powrotem, kopyta opierając pod ciałem, i unosząc głowę nad poduszkę. Układając nogi, wcisnęła twarz do poduszki, pamiętając, że opieranie o nią podbródka to kiepskie rozwiązanie. Wcisnęła pyszczek w głąb poduszki, i po kilku sekundach z trudem łapała oddech. Oderwała głowę, biorąc głęboki wdech i wzdychając, ciągle

zmęczona ale niezdolna do odpoczynku. Koc przykleił się do jej tyłu, przykrywając wszystko prócz szyi i głowy gdy wyglądała na zewnątrz.

Zobaczyła słońce u szczytu swojej wędrówki po niebie, co oznaczało, że był środek dnia. Spojrzała na łóżko próbując znaleźć inną pozycję do snu, ale tam gdzie miała być poduszka był tylko nagi materac. Zrzuciła z siebie koc i wyskoczyła z łóżka, wkładając głowę pod drewnianą konstrukcję w poszukiwaniu poduszki. Przeszukała każdy kąt pokoju, ale nigdzie jej nie było. Luna pokłusowała do okna i spojrzała na zewnątrz, patrząc na słońce i drzewa. Mogła zobaczyć swoje ledwo widocznie, wąskie odbicie w szkłe okna. Zastłaniając kopytem usta, powstrzymała chichot, zdając sobie sprawę, że nadziała poduszkę na swój róg. Usiadła na ziemi i podniosła kopyta do rogu, wypychając szybko poduszkę. Wylądowała na ziemi przed nią, z dużą dziurą w środku, śladem rogu. Westchnęła, zdając sobie sprawę, że powinna unieść ją magią z powrotem do łóżka. Kłusując leniwie do łóżka ciało miała wyczerpane z energii, zdając sobie sprawę, że jej umysł zaczynał się budzić, Luna znowu padła z pluskiem na łóżko, odgarniając wcześniej koc. Gdy ułożyła się na materacu, położyła głowę na przebitej poduszce, nałożyła magią koc z powrotem na siebie i zamknęła oczy. Poczuła się źle. Nie było żadnego wyjaśnienia, ale Luna położyła się niewłaściwie na łóżku, i nie mogła pozostać w tej samej pozycji. Przesuwała się niespokojnie za każdym razem gdy stwierdzała, że było jej niewygodniej niż wcześniej. Rzucała się i przekręcała, gniotąc i formując koc jak najwygodniej, aż ostatecznie była zmuszona do rozwinięcia go po raz kolejny. Powtarzała tę czynność przez kilka godzin, a jej frustracja rosła wraz z każdą nieudaną próbą. Czasami leżała kilka chwil, mając wrażenie, że wreszcie znalazła dobre miejsce ale potem coś zaczynało szwankować, i uniemożliwiało jej zaśnięcie. Każda godzina była kolejną godziną bezsenności. Praktycznie błagała o sen, zmieniając ułożenie ciała coraz szybciej i szybciej, a czas płynął. Przeklinała cicho gdy nie mogła spać w danej pozycji. Po niezliczonych godzinach wiercenia się, kręcenia, rzucania, i obracania, w końcu wygodnie się ułożyła. Pozycja, która była w sam raz. Leżąc na boku, rozłożyła skrzydła wystarczająco by ich nie pognieść i nie zabierać zbyt dużo miejsca pod kocem. Głowę ułożyła delikatnie, uszy wystawały, i pyszczek wygodnie oparł się o poduszkę. Nogi były przyjemnie zgięte pod kocem, i o tej pory słońce już nie przeświecało przez okno dość daleko by promienie dotarły do nakrycia, temperatura też była doskonała. Ogon Luny pozostał nieruchomy pod

kocem, grzywa nie wyczuwała żadnej niedogodności. To była doskonała pozycja do spania, nie mogło być lepszej, nie ważne jakby Luna próbowała. Po prostu padła na łóżko, mogąc przyjąć tę doskonałą pozycję. Uśmiechnęła się i zamknęła oczy, a sen zaczynał ją powoli ogarniać, świadomość odpływała...

I poczuła swędzenie. Małe, drżące uczucie na nodze. Nie dało się tego zignorować. Pomimo, że był to tylko delikatny dyskomfort, przeszkadzał gorzej niż cokolwiek. Luna walczyła z sobą, zmuszając się do powstrzymania przed podrapaniem i utratą swojej doskonałej pozycji. Zaciśnęła mocno powieki, mając nadzieję, że swędzenie zaraz zniknie. Nigdy wcześniej nie czuła swędzenia na swojej nodze, wydawało się, że swędzenie pojawiło się tylko dlatego, że znalazła swoje perfekcyjne ułożenie ciała.

Nie mogła dłużej się opierać, swędzenie wygrało. Kopyta poruszyły się pod kocem i podrapały nogę. Gdy wróciły do, jak się jej wydawało, poprzedniego ułożenia, znów było jej niewygodnie. Chociaż była pewna, że ułożyła je w tej samej pozycji w środku co wcześniej, to już nie było to coś. Na zawsze utraciła swoją doskonałą pozycję.

Luna wrzasnęła, przepełniona frustracją. Miała trudności z kocem, który zaplątał się w jej kopyta, którymi właśnie starała się uwolnić pozostałe kończyny. Cisnęła koc z dala siebie a następnie sturlała się z łóżka, lądując na czworakach.

- Dlaczego jesteś tak niewygodne! - krzyknęła na łóżko. Wydęła wargi, i kopnęła jedną z jego nóg kopytem. Szybko przestała, czując pulsujący ból po uderzeniu.

- To jest to! - wykrzyknęła, zapalając wściekle róg. Zaświecił ciemnym fioletem, emitując coraz więcej światła. Nastąpił wybuch, magiczna kula energii wystrzeliła w stronę łóżka, wypalając dziurę w boku. Efekt był taki, jakby coś ugryzło duży kęs lewego boku nie pozostawiając śladu zębów.

Luna dyszała, zakłęcie wyssało z niej resztki energii. Nie spała od bardzo długiego czasu, była wyczerpana już zanim użyła zaklęcia.

- O co to całe zamieszanie? - powiedziała Księżniczka Celestia, wbiegając do pokoju. Luna popatrzała na nią i przesunęła się w bok, próbując ukryć spalone łóżko

przed wzrokiem swojej siostry

- Nic, siostro, kładłam się do łóżka - powiedziała Luna.

Celestia stanęła obok drzwi, przyglądając się Lunie podejrzliwie.

- Zrobiłaś to z łóżkiem - powiedziała Celestia, pomimo wysiłków Luny dostrzegając dziurę.

- Tak - przyznała haniebnie Luna, pochylając głowę.

- Dlaczego to zrobiłaś?

- Bo łóżko było niewygodne, i nie pozwalało mi zasnąć!

- Dlaczego spałaś na łóżku?

- Bo tak nam powiedziałaś.

- Nie, Luna, mówiłam Ci, że *kucyki* śpią na łóżku. Śpimy na tym. - Celestia wskazała na kolisty dywanik obok łóżka. – Tamto łóżko jest tylko dla dekoracji.

Luna popatrzyła na kolisty dywanik.

- Dlaczego nam tego nie powiedziałaś? - zapytała.

- Nie wiem. Musiało mi wylecieć z głowy - powiedziała Celestia, krzywo się uśmiechając.

Luna popatrzyła na swoją siostrę, która podniosła kopyto do ust, starając się zamaskować coraz szerszy uśmiech. Nie mogąc się dłużej opanować, Celestia wybuchnęła chichotem i pogalopowała z dala od sypialni Luny, zamykając drzwi. Luna usiłowała ją ścigać ale jej nogi były zbyt zmęczone by zmusić je do wysiłku. Spojrzała znowu przez okno. Słońce było już na dole, a ona wciąż nie zaznała ani chwili snu. Z tego miejsca w pokoju, nie mogła nawet zobaczyć słońca. Z opuszczoną, ciężką głową i wpół zamkniętymi oczami, pokłusowała do kolistego dywaniku i położyła się na nim. Był ciepły, i wystarczająco duży by mogła zwinąć się w kłębek. Uśmiechnęła się, to było doskonałe. W ciągu kilku sekund Luna znalazła wygodną pozycję i zamknęła oczy, mając nadzieję, że sen wkrótce nadejdzie. Minęło kilka minut, oddech Luny się uspokoił, jej świadomość powędrowała do krainy

marzeń. Sen w końcu nadszedł.

Obudziło ją głośny trzask, aż podskoczyła na równe nogi, sen prysnął. Celestia huknęła drzwiami i weszła do pokoju, górując nad swoją siostrą.

- Wstań, i nadaj niebu blask siostró, nadeszła noc! – wykrzyknęła.